

Oblicza polskiego realizmu politycznego

Gdyby o ocenie realizmu politycznego w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku miały przesądzać ówczesne losy Polski – trudno byłoby dowodzić jego szczególnej skuteczności. Na poziomie opisu rzeczywistości na ogół jednak się on sprawdzał - pisze Jacek Kloczkowski



Gdyby o ocenie realizmu politycznego w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku miały przesądzać ówczesne losy Polski – trudno byłoby dowodzić jego szczególnej skuteczności. Na poziomie opisu rzeczywistości na ogół jednak się on sprawdzał - pisze Jacek Kloczkowski

Realizm polityczny budził wiele kontrowersji wśród polskich myślicieli XIX i XX wieku. Jedni przekonywali, że w rodzimej tradycji myślenia o polityce jest on słabo obecny, co prowadzi do licznych klęsk i świadczy o jej niskim poziomie. Inni utożsamiali realizm polityczny z niebezpiecznym kultem skuteczności, a w niektórych przypadkach nawet ze zdradą ideałów i interesów narodowych. Zatem, podczas gdy wielu myślicieli przekonywało o deficycie realizmu w polskiej myśli politycznej i polityce, inni autorzy przestrzegali przed jego nadmierną popularnością. Obraz jeszcze bardziej się skomplikuje, gdy weźmiemy pod uwagę, jak wiele różnych, często przeciwstawnych, koncepcji

politycznych aspirowało do miana realistycznych. A przecież także krytycy poszczególnych stanowisk uznanych za przejawy realizmu politycznego, nie chcieli bynajmniej uchodzić za „nierealistycznych”.

Trudno się wszakże dziwić, że problem realizmu w polskiej polityce i jej intelektualnym zapleczu wywoływał tyle emocji. Skomplikowane dzieje Polski wymuszały refleksję na ten temat, a liczne klęski i niepowodzenia skłaniały do wyprowadzania czasem bardzo daleko idących wniosków o ich przyczynach i sposobach na ich uniknięcie w przyszłości. Realizm polityczny w polskim wydaniu nie doczekał się przy tym zbyt wielu rozważań teoretycznych. Był szkołą przede wszystkim praktyki politycznej, a nawet jeśli wiele jego koncepcji pozostawało jedynie propozycją intelektualną, której nie próbowano wcielić w życie, to opierały się one na przesłankach wynikających z analizy konkretnej rzeczywistości społecznej i politycznej – choćby bywały one czasem błędne. Szukanie więc definicji precyzyjnie określających treść pojęcia „realizm polityczny” wcale nie musi nas przybliżyć do jego zrozumienia, jeśli nie weźmie się pod uwagę jego zróżnicowania.

Dylematy realizmu w czasach zaborów

Polski spór o realizm polityczny miał kilka odsłon i głównych wątków. Był bardzo ważnym aspektem w prowadzonej w drugiej połowie XIX wieku dyskusji poświęconej przyczynom upadku Pierwszej Rzeczypospolitej. Stały się wówczas naprzeciw siebie wpływowe szkoły historyczne, z których jedna upatrywała przyczyn upadku państwa przede wszystkim w słabościach wewnętrznych i własnych błędach, a druga – w brutalnej polityce i potędze sąsiadów, którzy dokonali rozbiórów Polski. Obie wysuwały argumenty oceniane przez siebie jako realistyczne, bo poparte badaniami historycznymi. Obie ostro krytkowały się nawzajem, zarzucając sobie uproszczenia, naginanie faktów do teorii, a także – co stanowi szczególny „realistyczny” kontekst tego sporu – wykorzystywanie argumentacji historycznej do bieżącej rywalizacji o wpływy polityczne, choćby poprzez szukanie uzasadnienia w historii dla swoich teraźniejszych wyborów. W tej bardzo interesującej debacie wykuły się stanowiska krakowskiej szkoły historycznej, uchodzącej za jeden z najważniejszych nurtów realizmu politycznego w polskiej tradycji. Syntezy dziejów Polski i monografie Waleriana Kalinki, Józefa Szujskiego, a zwłaszcza Michała

Bobrzyńskiego, wsparte publicystyką Stanisława Tarnowskiego, Stanisława Koźmiana czy Pawła Popiela, stawiały pytania o słuszność kolejnych kluczowych wyborów ustrojowych i zasadniczych rozstrzygnięć w dziedzinie polityki zagranicznej z czasów Pierwszej Rzeczypospolitej, często oceniając je nadzwyczaj krytycznie. Autorzy ci, należący do pierwszoplanowych postaci dziewiętnastowiecznego konserwatyizmu polskiego, nie ukrywali zresztą, że nauka wyciągnięta z błędów przeszłości, ma służyć zaprojektowaniu i wyborowi lepszej, bardziej rozumnej – a więc realistycznej – polityki w teraźniejszości.

Teraźniejszość w tym wypadku określały realia Polski podzielonej między trzy zaborcze państwa. Stosunek do nich – zwłaszcza w kontekście ewentualnego porozumienia z nimi – stanowił przedmiot kolejnego gorącego sporu o polską politykę, w którym zagadnienie realizmu politycznego było stale obecne. Wiązał się z tym problem tradycji insurekcyjnej, a zatem oceny powstań narodowych jako drogi do odbudowania niepodległej Polski. Konserwatyści starli się w tej dyskusji z adwersarzami wywodzącymi się z różnych obozów ideowych i politycznych. Różne też były płaszczyzny sporu. Lewicowi radykałowie kwestię niepodległej Polski łączyli z ideą rewolucji w stosunkach społecznych. Liberałowie pokroju Tadeusza Romanowicza bronili tradycji insurekcyjnej przed konserwatywną krytyką, ale nie zrezygnowali z legalnych możliwości działania w ramach stworzonych przez prawodawstwo państw zaborczych. Endecy, z Zygmuntem Balickim, Janem Ludwikiem Popławskim i Romanem Dmowskim na czele, szli równie daleko jak konserwatyści w krytyce różnych wad narodowych, źle oceniali powstania – zwłaszcza styczniowe – i rozumieli konieczność szukania porozumienia z zaborcami tam, gdzie to niezbędne dla rozwoju narodowego na polu społecznym, kulturalnym i politycznym. Krytykowali jednak zarazem krakowską szkołę konserwatywną jako nazbyt zachowawczą w wymiarze społecznym i przez to nierealistyczną, bo nie doceniającą znaczenia mas w polityce.

Takich pól kontrowersji między poszczególnymi nurtami ideowymi i obozami politycznymi w XIX wieku można oczywiście wymienić znacznie więcej. Spór o właściwą politykę narodową był w ich wydaniu sporem o jej realizm: trafne zdefiniowanie celów i odpowiedni dobór środków do ich realizacji. Sporem – dodajmy – w gruncie rzeczy nierozstrzygniętym.

Dziewiętnastowieczne dyskusje znalazły zwieńczenie w sporze orientacyjnym już z czasów I wojny światowej – gdy po raz kolejny trzeba było wybierać, jaką drogą powinni podążać Polacy, z kim zawiązać sojusz, przeciw komu się zwrócić. Symboliczne – ale także praktycznie niezwykle ważne – były wybory podejmowane wówczas przez Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego. Czasem przeciwstawia się realizm lidera narodowych demokratów romantyzmowi – a więc idealizmowi – marszałka. Tymczasem obaj politycy podejmowali decyzje polityczne w oparciu o chłodne kalkulacje. Obaj zresztą czasem się mylili. Hołdowanie zasadom realizmu politycznego nie oznaczało bowiem – bo oznaczać nie mogło – nieomyślności. Im myśliciel piszący o realizmie lepiej to rozumiał w odniesieniu do swoich własnych koncepcji, na tym wyższy poziom realizmu się wznosił.

Realizm w cieniu dwóch totalitaryzmów

Odzyskanie niepodległości w 1918 r. zmieniło o tyle perspektywę dyskusji o realizmie w polskiej polityce, że wreszcie była ona prowadzona przez suwerenne państwo. Nie oznaczało to bynajmniej, że realiści polityczni Drugiej Rzeczypospolitej znajdowali się w o wiele łatwiejszej sytuacji niż ich poprzednicy w XIX i na początku XX wieku. Doskonale opisana w kilku książkach okresu międzywojennego – na czele ze sztandarowym dziełem polskiej geopolityki: Między Niemcami a Rosją Adolfa Bocheńskiego – zasadnicza trudność położenia Polski między dwoma agresywnymi i rosnącymi w siłę sąsiadami, przesądzała o tym, że po raz kolejny w polskich dziejach wybór właściwej polityki obarczony był ryzykiem popełnienia błędu o skutkach mogących tragicznie odbić się na losach narodu, choć mało kto przewidywał, że będą one aż tak straszliwe. Co gorsza, każde rozwiązanie niosło ze sobą liczne zagrożenia i zwłaszcza w drugiej połowie lat trzydziestych skala wyzwań stojących przed polskimi politykami i myślicielami politycznymi osiągnęła rzadkie w dziejach państw europejskich rozmiary. Artykuły prasowe i książki czołowych autorów lat trzydziestych – wspomnianego Bocheńskiego, a także np. Stanisława Cata-Mackiewicza, Jana Bobrzyńskiego, Władysława Gizberta-Studnickiego, Wojciecha Wasiutyńskiego, Ignacego Matuszewskiego i wielu innych – ukazują dyskusję na ten temat prowadzoną na bardzo

wysokim poziomie, wielowątkową i erudycyjną. Ich analizy polityczne mogą po dziś dzień stanowić wzór dla publicystów i politologów. Po raz kolejny jednak spór o realizm polityczny, toczony nawet w tak doborowym gronie (choć nie brakowało także znacznie mniej utalentowanych niż wymienieni jego uczestników), nie przyniósł jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jaką formę powinien ów realizm przybrać w ówczesnych realiach. Zaś – jak zwykle przy tego typu dyskusjach – jeszcze inną kwestią była możliwość ewentualnego wcielenia w życie koncepcji szkoły realistycznej. Nie należy jednak z tego czynić zarzutu realistom politycznym Drugiej Rzeczypospolitej. Na ogół zdawali sobie oni sprawę z ograniczoności swoich teorii w zderzeniu z praktyką. Nie przekraczali zwykle granicy, za którą maksymalistycznie pojmowany realizm mógł się okazać jeszcze jednym przejawem utopizmu politycznego.

II wojna światowa przyniosła kolejne wyzwania dla polskiej myśli politycznej, której ponownie przyszło formułować koncepcje determinowane przez ekstremalne położenie, w jakim znalazł się naród polski. Najbardziej dyskutowaną decyzją – wojskową i polityczną – tamtych lat pozostaje oczywiście rozkaz o wybuchu powstania w Warszawie. Wzbudził on wiele kontrowersji już w chwili wydania, a potem temperatura sporu tylko rosła. Nie ustał on aż po dziś dzień, a w różnych jego fazach chwilową przewagę zyskiwali bądź obrońcy decyzji o powstaniu, bądź jej krytycy. Nie prowadzili oni dyskusji wyłącznie w kategoriach realizmu politycznego, ale często odwoływali się do tego pojęcia, a przynajmniej rozważali wątki, które ściśle się z nim wiążą. Jednak podobnie jak w XIX wieku, gdy dyskusja o przyczynach upadku Pierwszej Rzeczypospolitej wiązała się ściśle z bieżącą polityką i ówczesnym położeniem narodu, tak po 1944 r. rozważania o powstaniu warszawskim miały nie tylko historyczne odniesienia. Zaczął się bowiem spór o to, jak oceniać rzeczywistość PRL i nowe położenie Polski – a nawet o to, czy zniewolony przez Sowieców kraj może wręcz jeszcze uchodzić za państwo polskie, a nie tylko obcy protektorat. Powróciły przy tej okazji argumenty formułowane w drugiej połowie wieku XIX i na początku wieku XX – dotyczące postawy wobec obcego mocarstwa, które przejęło panowanie nad Polską. Analogii historycznych i argumentów „realistycznych” szukali myśliciele bardzo od siebie często odlegli – doświadczeniem życiowym, poglądami i stosunkiem do komunizmu. Realizm polityczny wypracowany przez publicystów żyjących w PRL miał zatem różne oblicza – od bardzo

daleko posuniętego w akceptacji rzeczywistości powojennej stanowiska Aleksandra Bocheńskiego, poprzez ostrożne, ale w wielu punktach krytyczne postulaty Stanisława Stommy czy Stefana Kisielewskiego, po śmiałe, ale też zakładające pewną formę porozumienia się z komunistami koncepcje Mirosława Dzielskiego. Do tego dochodziły także enuncjacje komunistycznych propagandzistów, którzy traktowali argumenty realizmu politycznego wyłącznie w sposób instrumentalny, nie zaś jako próbę zmierzenia się z ówczesnymi realiami – w imię polskich interesów, choćby bardzo różnie definiowanych. Również na emigracji formułowano „realistyczne” programy, oparte o analizę sytuacji w Kraju. Zwykle ich wyjściowym założeniem było przeświadczenie o braku możliwości, nawet w długiej perspektywie czasu, wyzwolenia się z zależności od ZSRS. Niekiedy wyprowadzano z niego bardzo daleko idący wniosek o sojuszu z komunistycznym imperium jako niezbędnej w ówczesnych realiach zasadzie polskiej racji stanu, nie uzasadnianej oczywiście uznaniem dla peerelowskiej rzeczywistości, ani tym bardziej dla idei komunizmu jako takiej, a jedynie analizą układu sił na arenie międzynarodowej. W bardziej powściągliwych koncepcjach kładziono natomiast nacisk na potrzebę włączenia się w ową rzeczywistość na tyle, na ile jest to konieczne, aby rozwijało się narodowe życie społeczne, gospodarcze i kulturowe, przy jednoczesnej abdykacji ze znaczących aspiracji politycznych. Były jednak także stanowiska nie godzące się z takim rozumieniem realizmu politycznego. Najbardziej interesującym pozostaje myśl Józefa Mackiewicza, który za przejaw realizmu uważał całkowitą negację porządku komunistycznego i wystrzeganie się jego akceptacji nawet w niewielkim stopniu. Z całą pewnością nie była to szkoła myślenia dominująca w czasach pierwszej „Solidarności” i przez całe lata osiemdziesiąte, gdy w kategoriach realizmu politycznego próbowano analizować możliwe scenariusze działań dla opozycji. Czyniono z niego uzasadnienie dla unikania konfrontacji z władzą komunistyczną i rezygnacji ze stawiania daleko idących postulatów. Interesującą kwestią pozostaje aktualność tej postawy już po zwycięstwie „Solidarności” w 1989 r., zwłaszcza na ile spowołniła ona proces demontażu pozostałości państwa komunistycznego i rozliczania za jego zbrodnie. Nie należy jednak utożsamiać realizmu politycznego wyłącznie z postawą defensywną, odrzucającą śmiałe plany polityczne. O tym, czy skłaniał on do aktywizmu czy bierności, przesądzały wnioski, jakie realiści wyciągali z analizy sytuacji politycznej, wobec której mieli się określić. Niewątpliwie, znacznie częściej bywały one wstrzemięźliwe niż hurraoptymistyczne – i to w oczach jego zwolenników miało przesądzać

o jego wyższości nad stawianą w opozycji do realizmu szkołą romantyzmu politycznego, skorą do nieliczenia się z realiami, gdy tylko w grę wchodziły szlachetne hasła i wielkie idee.

Realizm versus idealizm?

Realizm polityczny w wydaniu polskim rzadko wyradzał się w pochwałę cynizmu i kult skuteczności przedkładanej nad moralność. Silnie zakorzenione w polskiej tradycji przywiązanie do wolności, niechęć do absolutyzmu i hołdowania sile trzymały w ryzach polskich realistów politycznych. Wielu z nich próbowało dokonać fuzji realizmu z idealizmem. Warto wspomnieć choćby rozważania Juliana Klaczki, Pawła Popiela czy Adama Jerzego Czartoryskiego, zwracających uwagę, że najwyższą skuteczność polityczną osiągają państwa wystrzegające się brutalności, które nawet jeśli prowadzą ekspansywną politykę, potrafią utrzymać ją w cywilizowanych ramach i szukać porozumienia z podbitymi nacjami. Lekceważenie zasad moralnych co prawda pozwala odnosić często doraźne sukcesy, ale w dłuższej perspektywie okazuje się zgubne dla przywódców i państw, które hołdują takiej polityce. Przekonanie o ostatecznym triumfie moralności nad cynizmem nie sprowadzało się do naiwnej wiary w nastanie w przyszłości ery wiecznego pokoju między narodami. Szkoła realistyczna akcentowała różnice interesów – co nie znaczy, że je przeceniała – nie szukając na siłę płaszczyzn porozumienia, gdy wydawało się ono trudne do osiągnięcia. Optymistyczne w gruncie rzeczy – choć nie znaczy to, że nierealistyczne – założenie o długofalowym fiasku polityki lekceważącej elementarny porządek moralny, nie skłaniało też przyjmujących je myślicieli do postulowania bierności w oczekiwaniu na klęskę wyznawców siły i brutalności w polityce. Pod tym względem próby pogodzenia realizmu i idealizmu zachowywały na ogół równowagę obu czynników.

Można toczyć gorący spór o ocenę jakości polskiej szkoły realizmu politycznego i jej poszczególnych nurtów. Niejeden współczesny realista polityczny z ochotą i przekonaniem będzie krytykować dorobek swoich poprzedników sprzed kilkadziesiąt i więcej lat. Na poparcie swojego stanowiska przytoczy szereg argumentów, których nie sposób zbyć wzruszeniem ramion. Gdyby o ocenie realizmu politycznego w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku miały przesądzać ówczesne

losy Polski – trudno byłoby dowodzić jego szczególnej skuteczności, mierzonej chociażby długością okresów, w których była niepodległym, suwerennym państwem. Na poziomie opisu rzeczywistości na ogół się sprawdzał. Znacznie trudniej przychodziło mu projektowanie polityki chroniącej Polaków od licznych w tym czasie porażek. Można w tym dostrzec słabość rodzimej refleksji politycznej, ale jeśli weźmie się pod uwagę – a wszak trzeba to uczynić – nieporównanie trudniejsze niż w przypadku zdecydowanej większości państw europejskich położenie geopolityczne Polski, łatwo ją usprawiedliwić, że nie proponowała cudownych recept. Szkoły myślenia aspirujące obecnie do miana realistycznych powinny się więc wystrzegać pokusy absolutyzowania ocen przeszłości. Bez wstrzemięźliwości w tym względzie trudno byłoby je uznać za współczesny przejaw realizmu politycznego.

Jacek Kłoczowski

(wstęp do wyboru tekstów polskich myślicieli politycznych XIX i XX wieku: „Realizm polityczny. Przypadek polski”, Kraków 2008)

Źródło: Polskie Tradycje Intelktualne